

Dorota Mularczyk

MAGICZNY ŚWIAT

tuż za płotem

Rafenia

5



Dorota Mularczyk

Magiczny świat
tuż za płotem

część 5

Rafenia

© Copyright by
Dorota Mularczyk & e-bookowo

ISBN e-book 978-83-7859-780-3
ISBN druk 978-83-7859-781-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2017

Słowo od Autorki

Serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom ogłoszonych przeze mnie konkursów za zaangażowanie i poważne potraktowanie wyzwania.

Ta książka w dużej mierze powstała dzięki wyobraźni młodzieży, a Jej wkład to: dziesięć rozdziałów, dwa wyróżnione opowiadania, dwa rysunki na okładkę:

– wizerunek Najpiękniejszej Potworzycy – autorką pracy jest Aleksandra Milczarek ze Szkoły Podstawowej nr 14 w Tomaszowie Mazowieckim,

– obraz walecznej kobiety – autorem pracy jest Jakub Banaśiak ze Szkoły Podstawowej w Niesułkowie. Specjalnie dla niej stworzyłam postać i nadałam jej imię Konstancja, bo właśnie takie imię nosi pewna młoda dama, która potrafi zachwycać swoją osobowością. Jest to autorka drugiego rozdziału,

– imię dla Najpiękniejszej Potworzycy: „Klupcia” – pomysłodawczynią jest Martyna Szymaniak ze Szkoły Podstawowej w Brudzewie,

– drugie imię dla Najpiękniejszej Potworzycy: „Filona” – pomysłodawczynią jest Kamila Adamiak ze Szkoły Podstawowej w Benicach.

Dorota Mularczyk

Tym razem żadna wyprawa nie była planowana, miały to być zwyczajne wakacje w Asi królestwie Rafenii. Mają jednak miejsce niespodziewane zdarzenia, które nie tylko zakłócą wizję zaplanowanej sielanki, ale i spowodują zmianę planów. Coś złego dzieje się na krańcach królestwa i należy to jak najszybciej sprawdzić. Do ekipy dołącza niezwykła postać.

Rozdział 1

Idziemy na wakacje

– Tato! – Marcin rano wyszedł ze swojego pokoju i stanął na schodach. – Tato! – chwilę wyczekiwał odpowiedzi. – Gdzie on się podział? – mruknął do siebie. – Łojciec!

– Cicho! Obudzisz mamę! – odpowiedział tata, wychodząc z Asią z jej pokoju – Wczoraj siedzieliśmy do późnej nocy. Chodź, wejdziemy do ciebie to porozmawiamy. – A gdy zamknęli za sobą drzwi dodał. – Zadzwoń do Piotrka, mamy teraz trochę czasu.

– Do dziumdzioka? Przecież on będzie spał jeszcze ze dwa dni – upewnił się, że tata mówi poważnie. – Dobrze, za... strzełę!

– Słucham? – zdziwił się tata.

– Strzełę w jego okno z procy – wy tłumaczył z niewinną miną.

– Chyba żartujesz, wybijesz szybę!

– Ja nie kamieniami, ja gumą. Mam wczorajszą, przeżutą.

Po chwili strzelił w okno kolegi, ale bez żadnego efektu.

– Siostra, masz pożyczyć jedną?

– Weź, jest z tyłu monitora.

Ale dopiero po wykorzystaniu trzeciej, przygotowanej na poczekaniu, dostali sygnał, że czyjeś marzenia senne zostały brutalnie przerwane, bo przez okno z naprzeciwnika wyleciał niebieski jasek.

– O, podziałało – ucieszyła się Asia.

Zadzwoiła komórka.

– Co tam? – Marcin odebrał telefon. – Nie bełkocz, mów wyraźnie. – Uśmiechnął się i wyjrzał przez okno. – Podusia wisi na agreście. Tak, po twojej stronie. Wyłaż szybko, bo kolce uwierają ją w pierze.

Skończył rozmowę i odkładając komórkę odwrócił się do taty – Poczekajcie tu grzecznie, maznę się trochę wodą i umyję perelki.

Nie ma to jak zdrowy duch i chuch.

– A ja poczekam na Piotrka przed wejściem, żeby nie gongolił – powiedziała Asia.

W rezultacie dopiero po piętnastu minutach wszyscy zebrali się w pokoju Marcina gotowi do rozmowy. Piotr w domu zdążył nasykować sobie śniadanie i zaczął je jeść po drodze. Zanim usiadł obok Asi na tapczanie jedna bułka była już zjedzona. Zabrał się więc za drugą, trzecia czekała w kieszeni.

– A do skarpetek jeszcze jakiego prowiantu nie nawpychałeś? – Marcin był zły, że nie pomyślał o swoim śniadaniu.

– Nie zazdrość koledze, poczęstuj się – odezwała się Asia, widząc spojrzenie brata. Wskazała talerz z kanapkami postawiony na jego biurku i sama wzięła jedną z nich. – Z kuchni też widać czy ktoś idzie, więc wykorzystałam czas.

– Możesz zaczynać. – Marcin łaskawym głosem oznajmił tacie, po czym rozsiadł się wygodnie i zaczął kosztować, jak zwykle, pyszne kanapki siostry. – Co oskarżony ma na swoją obronę?

Tata popatrzył na Asię, na Marcina, oparł się łokciami o kolana, spłótl palce, westchnął i pokiwał głową.

– Przyznaję, nie wyszło to najlepiej. W zasadzie zostawiłem mamie kartkę na stole w kuchni, ale ... chyba źle napisałem. – Popatrzył po twarzach z nadzieją, że pozwolą mu to przemilczeć, ale wyczekujące spojrzenia domagały się wyjaśnień. – Śpieszyłem się, więc napisałem: „To ważna sprawa. Nie szukajcie mnie.” – Rozłożył ręce. – Nie wiedziałem czy wrócę. Gdy pojawił się tu Newiaran, nie było czasu na zastanawianie się. Nawet nie zdążyłem niczego przemyśleć. Właśnie kupowałem gazetę, gdy do mnie podszedł. Kazał mi coś na niej zapisać i nie wyrzucać. Mówił spokojnie, ale ponaglał mnie. Był ubrany inaczej niż my tutaj, przez co na ulicy wzbudził zainteresowanie, ludzie zaczęli mu się przyglądać. Gdy chciał odejść, oni chcieli iść za nim. Starłem się więc ich powstrzymać i dopiero dzięki temu mogłem bezpiecznie się oddalić. Ktoś widocznie zadzwonił po policję, bo przyjechali na sygnale i stwierdzili, że

trzeba wszcząć poszukiwania, bo to na pewno ktoś o niezdrowych zmysłach. – Pokręcił głową z niedowierzaniem – Wystarczyło im, że był inaczej ubrany. – Spojrzał na Asię i Marcina, rozłożył ręce. – To tyle.

– Co ci powiedział? – spytała Asia.

– Dał mi wskazówki co powinienem zrobić i jak trafić we właściwe miejsce. Śpieszył się, mówił, że jego czas się kończy.

– Wziąłeś ze sobą chociaż coś do jedzenia? – zainteresowała się Asia.

– Po co, przecież mogłem sobie tam coś wy...

– ... czarować? – dokończył podejrzliwie Piotr, – To pan chciał powiedzieć? Pan wiedział już wcześniej o Edenarii.

– Poddaję się – odpowiedział z uśmiechem. – I tak przecież w końcu bym się wygadał. – przez chwilę wygniatał palcami podbródek, pokiwał głową i westchnął. – Tak, przejście nas pilnowało. Najpierw mnie znalazło, teraz widzę, że i ciebie. – Spojrzał na syna.

– No, takich wakacji nie zaproponowałoby nawet najlepsze biuro podróży – pochwycił temat Marcin. A ciebie kiedy tam poniosło?

– Byłem w twoim wieku. Miałem wtedy czternaście lat. Ale byłem takim tchórzem, że gdybym nie wpadł do tej dziury i nic by mnie do niej nie wciągnęło to sam na pewno bym tam nie wszedł. No cóż, z pokolenia na pokolenie wszystko się zmienia, ty pewno sam tam zajrzałeś.

– Ja też miałem pietra, ale Zuzia mi powiedziała, że niczego nie muszę się bać, zwłaszcza pajaków. No i Piotrek ze mną poszedł.

– Hmm – zamyślił się tata. – Byłem wtedy na wakacjach u dziadków w leśniczówce. Niewiele brakowało, a i babcia też natknęłaby się na przejście.

– Co cię wciągnęło? – spytała Asia.

– Nie wiem, po prostu wessało mnie do środka. A jak już znalazłem się w tunelu to straciłem orientację i zamiast wyjść tą samą drogą, przedostałem się do Edenarii. Macie pojęcie co zobaczyłem?

Małe kajtki latały po lesie i wcale nikt ich nie pilnował. Wspaniałe miejsce, a mieszkańcy... niesamowici. Miałem tam dwóch kumpli, aleśmy rozrabiali. – W tym momencie tata trochę posmutniał. – I nagle się skończyło. Byłem tam cztery razy. Gdy za piątym razem podszedłem do miejsca, gdzie była dziura, okazało się, że już jej tam nie ma, zniknęła. Nawet nie pożegnałem się z chłopakami. Do końca wakacji codziennie sprawdzałem, czy się nie pojawi, ale już jej nie odnalazłem. Jeszcze przez dwa lata miałem nadzieję, ale... Upłynęło trochę czasu zanim niespodziewanie znów zostałem „zaproszony”, tylko tyle, że tym razem już nie do zabawy. Nie przypuszczałem, że po starciu z tym..., hmm, Wiecznym Wojownikiem, wrócę jeszcze do domu. Nigdy nawet nie umiałem bić się na kije, a co dopiero na miecze. Nie powiem, było to trochę męczące, ale i dziwne. Miałem wrażenie, że abym mógł powrócić do rodziny muszę się mocno postarać. Powiem wam jeszcze coś w tajemnicy, tam można wyjść z siebie.

– Janek! – zawołała mama.

– No cóż, chyba innym razem dokończymy tą rozmowę. Uważajcie na siebie – poprosił i podszedł do drzwi.

– A co może nam się tam stać? – zdziwił się Marcin. – To tak jakbyśmy poszli się bawić do piaskownicy.

– Tylko może najpierw przesitkujcie w niej piasek. Nigdy nie wiadomo co w takim miejscu można znaleźć. – Mrugnął okiem i wyszedł.

– Szkoda, że nie zrobił nam wykładu jak się stawia babki – szepnęła Asia.

– Zaraz! – zastanowił się Piotr. – Powiedział „wyjść z siebie”? Co to mogło znaczyć?

– Pewnie to, że mało brakowało, a dostałby bzika. Wyobraź sobie, że przedłużana bijatyka też potrafi się znudzić.

– Jak można monotonicznie walczyć? – Marcina ta odpowiedź nie zadowoliła.

– Jakby ktoś przez tydzień spadał w przepaść to pewno mo-

głoby mu się w końcu odechcieć krzyżeć w ten sam sposób – odpowiedziała zniecierpliwiona Asia.

– No – przytaknął Marcin i dokończył naśladując siostrę. – I zamiast „ratunku!”, dla odmiany zaczęłby wołać „pomocy!”.

– A ty kiedy tak ostatnio wołałeś? – Asi się to nie spodobało i ruszyła w stronę brata, układając ostatnią kanapkę na dłoni tak, aby móc ją przykleić mu na twarzy.

– Oj nie! – wystraszył się Marcin. – Nie rób tego! To chlebek! Od Bozi! – szybko powiedział, cofając się w stronę wyjścia.

– To prawda, ale Pan Bóg kazał się dzielić – odpowiedziała Asia i zamierzyła się.

W tym momencie w drzwiach pokoju zobaczyła ich młodszego brata, Tomka. Chłopczyk, widząc, że jego starszy brat znalazł się w niebezpieczeństwie postanowił go bronić. Stał przed Asią, zmrużył oczka, zacisnął pięści i niczym nastroszony kogut spytał zadziornie:

– Chcesz w dyndel?

Zaskoczona Asia zatrzymała się i spytała:

– A co to jest dyndel?

– Nie wiem! Ale chcesz?

– Wolę nie.

Ta chwila dezorientacji wystarczyła, żeby Marcinowi udało się zabrać kanapkę z ręki Asi po czym najspokojniej w świecie zaczął ją jeść.

– Chciałaś mnie zatłuc kanapką! Tak? – pokręcił głową, udając oburzenie. – Ciuś, ciuś.

– Niu, niu! – Tomaszek na wzór brata pogroził siostrze paluszkami i uznając sprawę za załatwioną wyszedł z pokoju.

– Niech ci się nie wydaje, że tak łatwo można mnie... – Asia spojrzała groźnie na Marcina.

– A nie można? – zachichotał.

– No to jak, proszę szanownych awanturników. Lecimy na te wakacje, czy nie? – spytał Piotr i przez chwilę się rozmarzył. – Nie

mogę się doczekać. – Przymknął oczy. – Już widzę polankę, na niej dwa leżaki, stoliczek z napojami chłodzącymi i my. – Spojrzał znacząco na Asię.

– Raczej chciałeś powiedzieć ty i wielki talerz z jedzeniem. Tak? – uzupełnił Marcin z przekąsem.

– No co? – zdziwił się Piotr. – Nie będziemy wypoczywać?

– Nie ma sprawy. – Chłopiec w zruszył ramionami, –Ty zostaniesz i będziesz wypoczywał za nas wszystkich, a przy okazji przypilnujesz tych dwóch... leżaków. Oczywiście nie wspomnę o talerzu.

– Marcin! – Asia przywołała brata do porządku, a do Piotra odezwała się całkiem łaskawie. – Nie ma sprawy, po obejrzeniu mojego królestwa odpoczniemy sobie, jak kto będzie chciał.

– Więc? – spytał Piotr wyczekująco. – Lecimy?

– No, no! – zapalił się Marcin. – Nie możemy przecież pozwolić Klarci usnąć przy przejściu. Do Kopca po Karinę na pajęczku, a stamtąd prosto do Rafenii Asi wisiorkiem. Masz go jeszcze?

– Mam. Możemy iść. – Asia wstała i wychodząc z pokoju brata po cichu powiedziała. – Muszę tylko wziąć grzebień.

– Ja też wezmę plecak, może się na coś przydać.

– Skąd wiesz, że Asia weźmie plecak? – spytał Piotr, gdy tylko wyszła z pokoju.

– Jakbyś miał siostrę, to byś wiedział.

Marcin nie pomylił się, Asia wyszła ze swojego pokoju z niewielkim plecakiem i z niewinną miną zarządziła. – Za mną!

Zeszli po schodach najciszej jak tylko potrafili, a wychodząc z domu delikatnie zamknęli drzwi tak, żeby nie trzasnęły. Zwolnili dopiero przy komórcie na narzędzia, a powodem tego były słowa Piotra.

– A co, kurcze, będzie jak ta szarfa nie zadziałała i przejście... psit. – Machnął ręką w górę. – Sobie poszło?

– A fe! – prychnęła Asia. – Ty niedowiarku!

Marcin na to nic się nie odezwał pokręcił głową, przyspieszył

kroku i jako pierwszy przeszedł przez dziurę w płocie. Podszedł do właściwego miejsca i udając przerażenie krzyknął:

– A niech mnie Zenda uszczypnie!

– Co? – Asia stanęła jak wryta.

– Jak to co? – Spojrzał na siostrę wytrzeszczonymi oczami. –

Tu – jest – dziura!

– Całe szczęście – odetchnęła Asia i patrząc bykiem na brata, dodała. – Zaraz wskoczę do niej niczym nasionko.

– Uważaj, bo jak zakwitniesz to zaczniesz puszczać bączki! Hi, hi. – Marcin zachichotał pod nosem.

– Jak już to pączki – burknęła Asia. – Ale wtedy to ty będziesz musiał uważać, bo jako pnąca roślina wejdziesz ci przez okno do pokoju i zaczniesz się rozsadzać.

– No, no, no. Nie rozpędzaj się za bardzo. – Chłopiec spoważniał. – Prześń straszyc i nurkuj do dziury, bo jeszcze czkawkę dostanę przed zmierzchem.

Odetchnęli z ulgą, widząc, że zapowiedziane zablokowanie przejścia szarfą stało się faktem. Jak najszybciej pokonali krótki odcinek tunelu i wydostali się na powierzchnię po jego drugiej stronie. Oczekująca na ich powrót pajęczycza Klara niechętnie otworzyła jedno oko, sprawdzając co było przyczyną pobudki. Jednak mimo krótkiej drzemki, na widok swoich przyjaciół natychmiast się ożywiła. I gdy tylko zasiedli wygodnie na jej grzbiecie od razu ruszyła w stronę Kopca. Asia, Marcin i Piotr, po raz pierwszy w tym miejscu, poczuli, że jadą na wakacje. Jak do tej pory, za każdym razem, gdy trafiali do Edenarii towarzyszyło im uczucie niepewności i strach przed przygodami jakie mogą im się przytrafić. Mieli do wypełnienia wyznaczone misje, które nie jawiły się w kolorowych barwach. Wręcz przeciwnie, każdorazowo otrzymywali wiele ostrzeżeń przed czyhającymi niebezpieczeństwami i instrukcji jak ich uniknąć. Teraz ich wyprawa miała dotyczyć tylko błęgiego wypoczynku i doskonałej zabawy. Wybierali się do Rafenii, do królestwa, którego władczynią nie tak dawno stała się Asia. Co prawda

mogli trafić do niego, używając w tym celu wisiorka Asi, ale po drodze chcieli zabrać ze sobą Karinę, sympatię Marcina, która czekała na nich w Kopcu. Dojechali do celu w wymienionych humorach i nie czekając aż Klara usiądzie, pozeskakiwali z wysokości jej grzbietu i ścigali się kto pierwszy dobiegnie do drzwi wejściowych. Na szczęście wejście okazało się wystarczająco szerokie, bo cała trójka zdecydowała się przez nie przecisnąć jednocześnie. Niestety, żadne z nich nie spodziewało się, że w Agorze, sali z ogromnym stołem, będzie właśnie odbywała się poważna narada. Tematem jej był projekt przekazywania sobie nawzajem przez królestwa informacji o lokalizacji lub przemieszczaniu się po ich terytoriach Znamiona oraz organizacji dalszego postępowania w związku z jej zlokalizowaniem. „Ciche wejście” Asi, Marcina i Piotra przerwało obrady, a z drugiego końca Sali od stołu wstał Angus i uśmiechnięty podszedł do nowo przybyłych.

– To wspaniale, że już jesteście z powrotem. – Ogarnął ich ramionami i poprowadził do miejsca, gdzie przy stole siedziała Karina. – Siadajcie, proszę. Mam nadzieję, że nie musicie się nigdzie śpieszyć i będziecie mogli sobie spokojnie dziś przenocować w Kopcu. Iii... – rozłożył ręce – będę miał do was ogromną prośbę. Ale o tym po naradzie. Chodzi o Znamiono, w końcu należy coś ustalić.

– Znamiono? – zaciekał się Marcin.

– Nikt do tej pory nic nie wspominał na ten temat, bo były ważniejsze sprawy do załatwienia. Ale zapewniam was, możecie spokojnie wybrać się do Asi królestwa i bawić się dobrze. My tymczasem omówimy parę spraw i jak wrócicie, wszyscy razem wybierzemy się do chaty Grunota na ucztę.

– Mrugnął do nich okiem i powrócił na swoje miejsce przy stole.

– Ale tajemniczy facet. – Popatrzyła za nim Asia. – Zatem – zwróciła się do Kariny, siadając obok niej – mów wszystko co wiesz o tym Znamieniu?

– Nie wiele. – Nabrała powietrza i już miała zacząć tłumaczyć, gdy za plecami chłopców nagle pojawił się Robaczek.

– Co u was? – I nie czekając na odpowiedź zadał następne pytanie. – Już się cieszyacie, czy mam coś powiedzieć?

– No ja myślę, że nie dasz się długo prosić. – Piotr zrobił podejrzliwą minę, wyczekując niesamowitości.

– Idę z wami – oznajmił i z radości aż uniośł się na paluszkach. – Ale będzie!

– Nooo, na pewno „będzie” – przytaknął Marcin z uśmiechem. Nie chciał przygasić radości chłopca, choć z drugiej strony zdawał sobie sprawę, że dołącza do nich wszędobylski i wszystko zauważający smyk. Oznaczało to, że marzenie o chociażby minutowej „osobności” z Kariną rozwiało się zanim jeszcze nabrało konkretnych zarysów.

– Sam się zgłosiłeś czy zostałeś zmuszony? – spytał Piotr.

– Byłem bardzo wyrozumiały gdy usłyszałem, że rodzice będą bardzo zajęci, że coś tam mają obgadać. Od razu podjąłem decyzję, postanowiłem, że wam pomogę – mówiąc to dumnie zadarł noska do góry. – A oni będą mogli sobie spokojnie medytować nad jakimś tam plackiem.

– Plackiem? – powtórzyła Asia. Zmrużyła oczy i uważnie popatrzyła na chłopczyka. – Dobrze, zaczniemy jeszcze raz. Co to jest ten „placek”? Wiem, że ty coś wiesz, więc nie mów, że nie wiesz.

– Wiem. – Robaczek ściszył głos i z przejęciem powiedział. – To jest Znamię.

Spis treści

Słowo od Autorki	5
Rozdział 1 Idziemy na wakacje	8
Rozdział 2 Roślinka – zbir	17
Rozdział 3 Bohatery	27
Rozdział 4 Czas na wycieczkę	37
Rozdział 5 Niespodzianka	45
Rozdział 6 Na wszystko może być sposób	53
I Tego dnia	58
II Trzynasta Gwiazda Gwiazdozbioru Przepowiedni	72
III Siostrzana miłość	87
IV Niezwykłe dobranocki	102
V W lesie na polanie	108
VI Tajemnicze wrota	121
VII Nowy początek	126
VIII Muzyczna przygoda	136
IX Zwierciadło	144
X Samotny duch	156
Rozdział 7 Och ta Klupcia	162
Rozdział 8 Propozycja Asi	171
Wyróżnione opowiadanie Muzyczne wrota	174
Rozdział 9 Serce lasu	181
Rozdział 10 Konstancja	187
Rozdział 11 Gocinność Chabroka	196
Rozdział 12 Marcin wkracza do akcji	209
Rozdział 13 Co dalej?	217
Rozdział 14 Przygoda życia	226
Rozdział 15 Asia abdykuje	237
Wyróżnione opowiadanie Tuż obok nas	245
Rozdział 16 Azalia	249
Rozdział 17 Oko w oko z potworem	259
Rozdział 18 A teraz na papu	265